№ 53. **Kraków 6 Marca — Sobota.** **Rok 1858.**

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca,

Przedpłata na Dziennik „Czas“

w Krakowie		*w Państwie Austryackiem* (pocztą)	
[illegible]	złr 21	rocznie	złr. 25
[illegible]	„ 10 kr. 30	półrocznie	„ 12 kr. 30
[illegible]	„ 5 „ 15	kwartalnie	„ 6 „ 15
mi[illegible]	„ 2 „ —	miesięcznie	„ 2 „ 24

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		*w Państwie Austryackiem* (pocztą)	
ocznie	złr. 31	rocznie	złr. 35
półrocznie	„ 15 kr. 30	półrocznie	„ 17 kr. 30
kwartalnie	„ 8 „ 15	kwartalnie	„ 9 „ 15

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.

Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:

Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr. Do każdego inseratu załączone być winno 15 kr. za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi „Czasu“.

Listy reklamacyjne nieopieczętowene nieulegają frankowaniu.

Listy niefrankowane nieprzyjmują się.

Numer pojedynczy dziennika kosztuje 6 kr.

Kraków 5 marca.

Podczas gdy proces sprawców zamachu z 14go stycznia w Paryżu, i zmiana gabinetu angielskiego zwraca główną uwagę Europy na Zachód, na Wschodzie a zwłaszcza w państwie Ottomańskiem gotują się podobno bardzo ważne wypadki. Rozruchy w Hercegowinie i Bośnii nie ustają, owszem coraz groźniejszą przybierają postać. Dzienniki wiedeńskie pierwsze zamieściły podanie jakie na d. 9 z. m. deputacya jak się sama nazywa „wiernych bośniackich rajasów“ złożyła w Wiedniu na ręce księcia Kalimaki posła tureckiego przy austryackim dworze. Dokument ten nader ważny, pomimo przesady o jaką zimna rozwaga posądzać go nieomieszka, potwierdza w zupełności przyczyny owych niesnasek i buntów jakie podaliśmy pisząc w tym przedmiocie na d. 9 z. m., tego samego dnia właśnie gdy deputacya memoryał swój podawała. Skarży się ona w nim, że *hattihumajon* znany jéj tylko z nazwy, skarży się na okropne podatki wydzierane nawet za pomocą tortur, przez urzędników Porty, którzy nietylko nieuważają chrześcian za równych muzułmanom, ale nawet kraj cały za własność swą poczytują. Skarży się na podatek którym zastąpiono przyobiecany pobór wojskowy. Prosi o zastósowanie *hattihumajonu*.

Czy Porta to uczynić może, inaczéj jak tylko obietnicą, to jest tak jak to czyniła dotąd? Wątpić można. Tymczasem obawy rosną w Stambule; lękają się tam, aby pożar nie ogarnął Albanii. Tymczasem Czarnogóra jest już prawie w ogniu, a płomienie tego powstania a raczéj tych rozruchów zagrażają granicom Austryi tak dalece, iż dzienniki głośno przemawiają o zajęciu Czarnogóry przez wojska cesarskie. Wiadomości te wywołują oczywiście silne zaprzeczenie od innych organów prasy, które utrzymują, że Francya niepozwoliłaby na ten krok, że baron Hübner w Paryżu nie uzyskał przychylnéj na postawione zapytanie odpowiedzi, ale kto o tem może być pewny co się stało w sferach dyplomacyi i gabinetów?

W każdym razie okoliczność ta ważne bardzo może mieć następstwa, i gotowa zwrócić nagle na Wschód zajęcie polityki europejskiéj. Wprzódy jednak wypadnie się porozumieć z nowym gabinetem angielskim, którego stanowisko w sprawach wschodnich jeszcze nie jest znaue.

Korespondencya Czasu.

Lwów 25 lutego*).

* Posiedzenia walnego zgromadzenia Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, które się według podanego programu odbyły, zasługują na szczególną uwagę. Wiadomo, jakie zarzuty ciążyły tak na członkach Towarzystwa jak i na komitecie; zarzuty będące w obecnych okolicznościach tem większéj wagi, ile że zobojętnienie powszechne dla instytutu tyle ważnego, jak Towarzystwo gospodarskie, byłoby znamieniem zupełnego odrętwienia, które jest pierwszym pojawem śmierci. Liczny zjazd członków Towarzystwa, liczniejszy niż kiedykolwiek od chwili założenia onegoż, dowiódł, iż tylko przypadkowe przyczyny tłumiły dotąd silniejszy objaw czynnego udziału w działaniu Towarzystwa, którego rozwój, powodzenie i sprężystość w swych czynnościach, są niejako jedyną ochroną kraju przeciwko *chwilowo* szkodliwemu wpływowi okoliczności, aczkolwiek nieuchronnych, lecz mogących się stać materyalnie zgubnemi. Obrady na ostatniem posiedzeniu dowiodły, iż kraj to dobrze pojmuje, a jeżeli mogło kiedykolwiek powstać mniemanie, iż tego swego położenia nie pojmuje, to przyczyną tego nieporozumienia jest ta okoliczność, iż głos niechęci i nieufności zwykle i z istoty swojéj, jest hałaśliwszym, donośniejszym i znajduje zawsze więcéj odgłosu, niżeli głos zaufania i zaspokojenia, będący z istoty swojej zwykle cichym, mniéj rozgłośnym. Nie dziw zatem, że dotychczasowy komitet, uderzony licznemi pojawami opinii publicznéj, które jego baczności ujść niemogły i wiedziony jak się korespondent z Mogiły wyraził, popędem obywatelskiego uczucia, (zob. *Czas* Nr. 30) chciał się dowiedzieć, czyli owe głosy są rzeczywiście wyrazem *powszechnéj* opinii, lub téż jedynie *licznem odbiciem szczegółowego* zdania i głosu, i postawił owe pytanie, które miało nastręczyć każdemu sposobność wyjawienia tego, co mu na sercu cięży. Czy komitet wyrządził krajowi tym krokiem rzeczywiście przysługę, to okaże skutek, który się będziem starali bliżéj wyświecić. Nim jednak przystąpimy do szczegółowego rozbioru obrad nad pojedynczemi przedmiotami, niech nam będzie wolno rzucić okiem na ogólne usposobienie zgromadzenia.

Żadna pospolita sprawa nie utrzyma się, jeżeli się jéj nie poświęcą wyłącznie wyższe zdolności i znakomitości, których jedyną nagrodą powszechne uznanie. Krytyka wszelka jest niezawodnie potrzebna; bez niéj wyrodziłaby się jednostronność i odrętwiałość. Jest ona niejako tym bodźcem, który zmusza do czuwania i baczności na wszystkie potrzeby i względy życia, i dopełniając tego swego przeznaczenia, jest rzeczywiście zbawienną. Staje się zaś zgubną, narzędziem zagłady, skoro przekracza tę granicę i zamiast uderzyć na zasadę lub kierunek szkodliwy ogólnemu dobru, targa się na osobistość, miota potwarz lub oszczerstwo. Jeżeli rozbiera jaki czyn, niech wyświeci jego skutki, wskaże czyli był potrzebny lub nie, czyli jaki inny nie mógł i nie powinien go był zastąpić; niech wykryje, czyli okoliczności i stosunki coś innego, lepszego i odpowiedniejszego uczynić nie pozwalały, niech nakoniec wniknie w powody *zewnętrzne* każdego czynu, i wykaże niedostateczność sił do przeprowadzenia jakiego zamiaru; lecz nie wolno podejrzywać *dobréj* woli i *dobrych* chęci, dopokąd jawne, niczem nie zbite dowody takiemu zaskarżeniu nie nastręczą niewzruszonéj podstawy. Podobna krytyka gwałci, rozbija, niszczy. Miłe nam było zatem to spostrzeżenie, iż ten duch wyrozumiałości i uznania kierował umysłem całego niemal zgromadzenia.

Przystępując teraz do szczegółowego rozbioru czynności, musimy uprzedzić, iż nie jest naszym zamiarem dać suchy wywód tego, kto i co mówił, lecz stawiając ogólne kwestye, które pod rozbiór wzięte zostały, przytoczeniem zarzutów i obrony w ogólnych zarysach dać obraz dyskusyi i wykazać ducha, w jakim rozstrzygnięcie nastąpiło. Wywód zaś posiedzeń zamieszczony będzie w rocznikach Towarzystwa, gdzie go każdy będzie mógł przeczytać. Polemika wszczęta w pismach publicznych a szczególnie w *Czasie*, względem dotychczasowego działania Towarzystwa a odnośnie jego komitetu, postawiła tak zwaną kwestyę zaufania na samem czele tych czynności, którémi się zgromadzenie zatrudnić miało, i to słusznie, gdyż zarzuty przeciwko niemu wytoczone, podały w wątpliwość dalsze jego istnienie i zachwiały całą jego podstawę. Te zarzuty dadzą się podzielić na dwie kategorye. Jedną, odnoszącą się do zarzutów na członkach Towarzystwa w ogole, co do ich udziału ciążących; drugą, odnoszącą się do zarzutów przeciw dyrekcyi i komitetowi Towarzystwa. Komitetowi nie zarzucono nic więcéj tylko: 1) nieuwzględnienie licznych wniosków i projektów, podanych tak przez członków Towarzystwa jako i inne osoby, i dotyczących tak podniesienia wiejskiego gospodarstwa jak i rozwoju samego Towarzystwa; 2) brak wszelkiéj inicyatywy i sprężystości w działaniu; 3) dowolność w postępowaniu i niedopełnienie ustaw Towarzystwa, równie jak i niedostateczne przestrzeganie tychże w swych czynnościach; 4) z jednéj strony roztrwonienie funduszów Towaszystwa na rzeczy nieodzownie niepotrzebne lub też złe zakierowane przedsiębiorstwa, z drugiéj zaś skupienie funduszów na cele Towarzystwa główne i niezbędne; a nakoniec 5) zrodzenie przez to nieufności do siebie, która się objawić miała głównie przez mały udział i poparcie komitetu przez członków Towarzystwa, a Towarzystwa samego przez kraj, wystąpienie licznych członków z grona jego, nieregularne lub całkiem zaniedbane wnoszenie rat, nieprzyczynienie się samodzielnemi pracami i pomocą umysłową ze strony uzdolnionych do tego osób, mały udział członków w posiedzeniach zgromadzeń ogólnych.

Jak się pokazuje, to powyższe zarzuty nie były tak lekkie, i gdyby ci, co je stawili, byli się strzegli od ogólników, lecz je oparli na szczegółowo przeprowadzonych dowodach jawnych i niezbitych, jeżeli to uczynić zdołali, komitet byłby niezawodnie w trudném się znalazł położeniu i musiał w opinii uledz. Wniosek bowiem, który jeden z oponentów postawił, aby wybrano komisyę, mającą na celu zbadanie, czyli dopełniono rzeczywiście wszystkich przepisów ustaw i dla czego ich nie dopełniono; a następnie, aby jéj polecono czuwać nad ścisłem dopełnieniem ustaw we wszystkich swych punktach, ustanowienie zatém komisyi nadzorczéj, — byłby znalazł należyte poparcie. Tak zaś, jak sformowane zostały, w postaci niczém nieudowodnionych ogólników, musiałyby pozostać bez najmniejszego skutku, chociażby nawet były najsprawiedliwszemi. Naszém zdaniem byłoby jednak mylném, gdybyśmy powód tego wystąpienia przeciw komitetowi w czém inném upatrywać chcieli, a nie w téj wrodzonéj skłonności naszéj do potępienia tego wszystkiego, co nie od nas pochodzi. Myśmy się rozpadli pod wpływem nieszczęśliwych okoliczności, na fakcye wyłączne, upatrujące tylko tam zbawienie, gdzie my sami jesteśmy, i nieznając ni wyrozumiałości, ni pobłażania dla przeciwnika. W takim składzie rzeczy, niewidząc nigdzie niezbicie uzasadnionego zarzutu, zgromadzenie musiało z góry potępić wszelką sprzeczność, a kiedy p. Maurycy Kraiński przeczytał swoją obronę komitetu, wykazując i przytaczając szczegółowo wszystko co tenże dla dobra Towarzystwa, a przez niego i kraju zdziałał: zgromadzenie poszło z zapałem za głosem jenerała hr. Załuskiego i zawotowało przez aklamacyę podziękowanie publiczne komitetowi. Ten obrót sprawa wziąść musiała tém bardziéj, iż nader liczny zjazd członków na to zgromadzenie, a wielu z pomiędzy nich, którzy dotąd prawie nigdy na posiedzeniach nie bywali, i niemniéj liczne głosy, zaprzeczające wprost temu, jakoby komitet nie posiadał ufności Towarzystwa, a toż współudziału kraju, i wykazujące, że kraj owszém z najwyższym udziałem na czynności i rozwój Towarzystwa spogląda, potrzebę jego niezbędną i korzyści dla dobra ogólnego z jego czynności wynikające uznaje i ocenia, i chętnieby jak najczynniejszy wziął w niem udział, gdyby mu przykre stosunki gospodarstwa i ciężkie czasy tego dozwoliły, tak jakby szczerze i gorąco pragnął, — pozbawiły opozycę i ostatniego środka do pozyskania opinii zgromadzenia dla siebie i przechylenia jéj sądu na swą korzyść. Dla tego téż i wszystkie organiczne czynności zgromadzenia w jednym i tym samym duchu uskutecznione zostały, jak np. wybór prezesa, który na nowo padł na księcia Leona Sapiehę przemagającą większością; — wybór członków czynnych komitetu, który dopiero wtedy padł na pp. Ludwika Skrzyńskiego i Kornela Krzeczunowicza, znanych ze swych wysokich zdolności i licznych prac w tym zawodzie, gdy występujący z komitetu członkowie hr. Kazimierz Krasicki i hr. Russocki, a za nimi i nowo mianowany p. Maurycy Kraiński, pomimo wielokrotnych i natarczywych nalegań ze strony zgromadzenia i powszechnie wyrażonego żalu tak zaszczytnego wyboru przyjąć nie chcieli; — rozstrzygnienie w sprawie rewizyi ustaw Towarzystwa, a nakoniec i w sprawie niejako najważniejszéj lubo cokolwiek drażliwéj, tj. w sprawie zakładu i szkoły Dublańskiéj, którą to ostatnią sprawę opozycya zręcznie podniosła i w jaskrawych barwach postawiła, a o czém później powiemy. Nie mało się też przyczyniły do osłabienia całéj walki owe liczne wnioski do komitetu podawane, w których się przebija zupełne zapoznanie przeznaczenia, środków i obrębu działania Towarzystwa. Ten żąda bowiem, dla czego się komitet o to nie postara, aby on, gdy do salin po sól dla bydła przyjedzie, natychmiast odprawionym został przez

*) Brak miejsca nie dozwolił nam korzystać natychmiast ze sprawozdań nadsyłanych nam z posiedzeń. Tow. roln. we Lwowie, które kolejno podawać obecnie zamierzamy. (P. R.)

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

WIZYTA WE LWOWIE

KSIĘDZA ETIENNE

Jenerała Sióstr Miłosierdzia a głównego Dyrektora

Pań Miłosierdzia.

Do błogich skutków zawartego konkordatu, jakie się teraz objawiają, należą między innemi bezwątpienia wizytacye klasztorów, przedsięwzięte od Jenerałów Zakonów. W krótkim czasie oglądał Lwów w murach swoich, dwóch takich mężów, którzy w duchu i w myśli śś. Zakonodawców i poprzedników swoich, jako troskliwi o dobro dziatek swoich ojcowie, z dalekich krajów tu zjechali i oba błogie i nigdy niewygasłe wrażenia w sercach dziatek swoich pozostawili.

Byli nimi ksiądz Aleksander Wincenty Jandel Jenerał OO. Dominikanów, który 26go czerwca 1856 do Lwowa zjechał i ksiądz Jan Etienne Jenerał księży Misyonarzy i główny dyrektor Siόstr i Pań miłosierdzia, który przed kilką miesiącami we Lwowie przebywał. Pierwszy to jenerał księży Misyonarzy, który do krajów polskich przybył i o nim tu uczynić zamierzamy wzmiankę choć spóźnioną, ale dla wiernych nietracącą wagi i znaczenia, w tém przekonaniu, iż skreśleniem niewielu słów tych, uczynimy miłą sercom katolickim usługę.

Ksiądz Etienne zjechał do Lwowa dnia 1go września roku zeszłego, w towarzystwie księdza Schlika wizytatora Siόstr miłosierdzia w Gracu. W następnym dniu o godzinie 3ciéj po południu, przedstawione mu były obecne we Lwowie Panie miłosierdzia. Ksiądz Jenerał okazał im radość swoją, że je znajduje we Lwowie; mówił jak Bóg błogosławi wszystkim instytucyom ś. Wincentego, jak trzeba tylko starać się aby zachować regułę ściśle, w niej szukać mądrości i rady w każdéj okoliczności, że posłuszeństwo i pokora więcéj dobrego przynoszą niż mądrość. Błogosławił wszystkim paniom obecnym i nieobecnym i całemu dziełu; poczém zwiedzał powierzone Siostrom Miłosierdzia zakłady.

Dnia 3go września o 7méj godzinie ksiądz Etienne miał mszę świętą w kościele ś. Kazimierza, po któréj wszystkie Siostry miłosierdzia a za niemi panie przestępowały do Stołu Pańskiego. Sam ksiądz jenerał rozdawał Komunię ś. a potém ze stopni ołtarza przemówił w podobny sposób: „Miłosierdzie nie umiera, powiedział wielki Apostół, bo miłoisierdzie jest światłem, ciepłem i życiem świata duchownego, jak słońce jest światłém, ciepłem i życiem świata materyalnego. Postać świata zmienia się, przeistacza, ale ani wypadki którym on podlega, ani zaburzenia jakie przechodzi, nie mogą zniszczyć miłosierdzia i owszem miłosierdzie ten świat chwiejący się na swoich posadach podpiera, opatruje jego rany i leczy wszystkie jego niedole. Widziałyście Panie moje i w waszym kraju ile zmian zaszło, ile burz przeminęło, ile instytucyj zniszczyła lub przeistoczyła ręka ludzka — lecz te ubogie domy Siόstr miłosierdzia przetrwały wszystko, i jak w pierwszéj chwili sprowadzenia do Polski pracują dla chwały bożéj. Miłosierdzie jest tą wszechmocną dobroczynnością nie mającą granic, rozciąga ono osłodę i pociechę nad każdą duszą cierpiącą, łagodzi jéj cierpienia ziemskie, a chroni od wiecznych. Ale trzeba wiedzieć Panie moje, że dzieła miłosierdzia, które mają trwałość i potęgę boską, są tylko te, które należą do miłosierdzia, o jakiém mówił wielki Apostoł: do miłosierdzia chrześciańskiego. Albowiem jak są sztuczne światła posiadające niektóre przymioty słońca, tak jest i miłosierdzie ludzkie mające niektóre formy miłosierdzia prawego, ale które ani przemawia jego mową, ani jego wpływ wywiera. Prawdziwe miłosierdzie bierze źródło w łonie samego Boga, jest to strumień oceanu miłosierdzia bożego. Wzrasta on, rozszerza się, i staje się rzeką niosącą w dalekie strony ochłodę i orzeźwienie. Strumień ten nie wysycha nigdy, bo źródło co go zasila nieskończonéj jest obfitości. Dzieła miłosierdzia chrześciańskiego rozpoznają się z dwóch cech, cech wybitnych. Powinny nosić pieczęć powagi duchownéj, która Boga samego zastępuje na ziemi i któréj powołaniem dobrocią boską ludzkość otaczać; i powinny żywić się naukami religijnemi, czerpać natchnienia swoje w skarbach pobożności a ożywiać gorliwość w ognisku miłości Chrystusowéj.

„Panie miłosierdzia, jak wiadomo były pierwszą instytucyą ś. Wincentego, poprzedziły one Siostry miłosierdzia, utorowały im drogę i staraniami swojemi utrzymywały i rozwijały Siόstr domy. Niedawno jeszcze jedna dama francuzka, któréj imie nigdy światu znane nie będzie podała mi myśl pomnożenia domów Siόstr miłosierdzia na wszystkich przedmieściach Paryża, aby pojęcia religijne rozszerzać i tym sposobem podnieść moralność tych okolic. Pan Bóg dopomógł temu dziełu. Bez żadnych zasobów poprzednich domy te wznosić się zaczęły protekcyą Pań miłosierdzia, i dziś już wielkie owoce téj pięknéj myśli dojrzewają.

„Wielkie wasze panie moje i święte cele, idźcie drogą wskazaną wam przez Zbawiciela a utorowaną przez S. Waszego Założyciela, nieście pomoc i pociechę do łoża umierającego w nędzy, ale pamiętajcie że miłosierdzie ludzkie o ciele tylko pamięta, zaś miłosierdzie chrześciańskie wyżéj dąży. W oczach jego ciało jest tylko zmysłową powłoką duszy na podobieństwo Boga stworzonej, a odkupionéj krwią jego własną. Ta dusza jest pastwą

urząd solny; — drugi zaś, aby Towarzystwo rozesłało po kraju chemików, którzyby ziemię chemicznie rozbierali i każdego, co ma uprawiać, uczyli, itd. Jeden tylko zarzut miał pozornie słuszną podstawę, tj. dla czego Towarzystwo się nie postara o to, aby filie Towarzystwa agronomicznego, któreby się niezmiernie przyczynić mogły do rozprzestrzenienia zbawiennych jego skutków w kraju, ustanowione zostały; lecz i ten okazał się bezzasadny, gdyż p. Laskowski na mocy reskryptów rządowych dowiódł, iż Towarzystwo już od 1850 r. z wys. ministeryum o to w korespondencyi stoi, i że temu polityczne jedynie względy dotąd się sprzeciwiały. Stan obecny téj sprawy okazał się taki, że wys. ministeryum wezwało Towarzystwo do oświadczenia, czyli filie są potrzebne we wszystkich obwodach, lub téż tylko w pewnych miejscach, będących niejako wrodzonemi stekami całego ruchu handlowego i przemysłowo-gospodarskiego większych kraju przestrzeni. Komitet oświadczył się za pewnemi miejscami i oznaczył Tarnów, Przemyśl, Brzeżany i Stanisławów. Zgromadzenie zaś ogólne, mając wzgląd na to, iż każdy obwód prawie stanowi odrębny okrąg tak co do właściwości przyrody, jak i swych stosunków handlowych i przemysłowo-gospodarskich, a każde obwodowe miasto niejako punkt centralny dla obywateli i gospodarzy, w którym się przy każdéj sposobności zjeżdżają, oświadczyło się za wszystkiemi obwodowemi miastami i w tym duchu przedstawienie wygotować poleciło.

Berlin 3 marca.

† Na polu polityki zewnętrznéj taka panuje tu cisza, jak gdyby Prusy z państwami sąsiedniemi żadnych nie miały stosunków. Anglia, Belgia, Sardynia, Szwajcarya, nawet wedle podań dziennikarskich Austrya, mają obecnie pewne dyplomatyczne znoszenia się z Francyą w interesie „bezpieczeństwa publicznego“. W Prusiech nie słychać o żadnych podobnych stosunkach, o żadnych reklamacyach ze strony cesarstwa zachodniego, ani w rzeczach prawa o sprzysiężeniach przeciwko głowom koronowanym albo panującym, ani w rzeczach przytułku dla wychodźców politycznych, ani w rzeczach prasy, ani wreszcie w rzeczach udzielenia paszportów. Francya musi więc być z Prus bardzo zadowolona, skoro żadnemi życzeniami nie daje im uczuć wpływu swego. Nie wiem czy nią jest istotnie pod względem prasy, która nie obwija uczuć i myśli swoich w bawełnę, lecz korzystając z służącéj sobie swobody, otwarcie i bez ogródki wypowiada swe zdanie, zdanie wolne od pospolitéj tłumowi admiracyi i bałwochwalstwa rzeczy i osób, które obecnie więcéj niż kiedykolwiek usiłują przygłuszyć sumienie publiczne. Przeciwko temu stanowisku prasy pruskiéj trudnoby było w moc istniejącego prawa drukowego tém mniéj cośkolwiek przedsięwziąść, że wolna od obraźliwych i drażliwych wybuchów osobistéj lub narodowéj namiętności, opiera się na zimnym rozumowym rozbiorze wypadków i biegu rzeczy, które się zwykle same przez się, w własném świetle nago postawione, najlepiéj sądzą. W paryskich tylko korespondencyach tutejszych dzienników widać, podobnie jak gdzieindziéj, wpływ obecnego piszących położenia, wielką powściągliwość w sądzie, ale bez bicia czołem przed wszystkiem bez różnicy, co wydawaném jest za konieczny i zbawienny środek do utrzymania bezpieczeństwa publicznego. Prasa tutejsza ma obecnie niejaką gwarancyą moralnéj siły swojéj i swobody w ścisłych pod ten czas stosunkach Prus z Anglią. Niewczesnémby było zanosić reklamacye w takiéj chwili, zwłaszcza dopóki podobnemi przyczynami spowodowane nieporozumienie z Anglią nie jest uśmierzone. Czy jednak do tego, mimo rozsądnego miarkowania się prasy, późniéj nie przyjdzie, nie ręczyłbym. W każdym razie opinia publiczna liczy na to, że rząd obecny potrafi utrzymać godność swoję, tém więcéj, że nie mógł w ciągu lat ostatnich nie przekonać się, że wpływ ten o którym mowa umié się także stósować do okoliczności podtrzymywanych silną wolą.

Z posiedzeń sejmowych nie ma nic ważnego do zapisania. Izba Panów w tak małym jest komplecie, że przypadkowa nieobecność kilku tylko członków może wstrzymać jéj obrady. Wielu bardzo panów wzięło na dłuższy czas urlop, wielu wcale się nie stawiło. Posiedzenia bywają rzadkie, panowie się nudzą, wolą siedzieć w domu i pilnować własnych interesów. Izba poselska prowadzi daléj obrady nad budżetem, których nieskończy pewnie przed świętami.

W mieście zresztą jest czém obecnie się zająć, jeżeli się nie szuka życia politycznego. Jest w akademii sztuk pięknych wystawa narzędzi, znaków, godeł i chorągwi cechów miejskich, prześlicznie urządzona i udekorowana. Jest to jakby wystawa przemysłowa na mniejszą skalę, z samych mistrzowskich rękodzieł złożona. Jest u Krolla teatr zuawów francuzkich z pod Inkermanu. Jest w cyrku Wollschlaegera, który stara się przytłumić pamięć Renza, sławna amerykanka Miss Ella, która czaruje publiczność. Jest Davison, przybyły na dłuższy czas dla dawania ról gościnnych w teatrze Friedrich-Wilhelm-Stadt. Jest towarzystwo dramatyczne francuskie, z znamienitych złożone aktorów, rozpoczynające w tym tygodniu swoje przedstawienia, na które bilety wnijścia naprzód rozebrano. Jest wreszcie jak w stolicy zwyczajnych innych widowisk, przedstawień, koncertów i zabaw co niemiara. Mimo to wszystko brak w mieście życia i ruchu. Publiczność zdaje się wypoczywać po ostatnich uroczystościach. Przeszkadza także życiu publicznemu uprzykrzona zima, która lubo w promieniach słońca kąpie swą głowę, dokucza jednak kilkostopniowym mrozem, nie myślącym wcale ustąpić, chociaż w równéj mierze, bez żadnéj odmiany, a zatem w niezmiernie nudnéj postaci, trwa od miesiąca. Nie pamiętają tu wcale tego rodzaju zimy.

Z nad ujścia Elby 1 marca.

Obecne położenie rzeczy w Kopenhadze jest tak dalece niezrozumiałe, że nikt ani domyśleć się może co wyjdzie na jaw z niepojętego zamięszania panującego w opinii publicznéj pod względem kwestyj politycznych i środków lub postanowień obecnego ministeryum. Od końca 1856 roku jak wam powtarzałem ciągle, mówiono o abdykacyi króla Fryderyka IIIgo. Wszystko co od owego czasu przedsiębrano i spełniano, nie było czém innem jak środkiem tymczasowym. Odkąd za granicą przekonano się o krzyżującym wszystko wpływie hrabiny Danner, starano się wpływ ten sparaliżować, zasłaniając swoją baterye różnemi pozorami. Dzisiejsi ministrowie nie potrafią ani zbawić sprawy, ani zniweczyć domagań się Frankfurtu, a po ich wystąpieniu z ministeryum król Fryderyk III wątpić należy, żeby dostał odpowiednich położeniu rzeczy ministrów. P. Scheele, chociaż go się *Faedrelandet* obawia i o wpływie jego głosi, jakoby siał nieporozumienie w łonie ministeryum, w skutku czego wystąpić mają Andrae i Hall, nie gra podobno w Kopenhadze wcale tak ważnéj roli, żeby mógł czarnoksiężką rószczką stworzyć nowy gabinet. A więc może król złoży berło w ręce następcy tronu ks. Ferdynanda. Ministrowie, których snadnie znajdzie, inną będą mogli obrać zasadę do układów z Frankfurtem zjednają sobie stracone sympatye i będą mogli zbić rzeczywiste błędy uchwały frankfurckiéj. Powszechne jest w Danii mniemanie, że w Frankfurcie więcéj nieprzyjaznem okiem patrzą na nie jednę istotę obecnego stanu rzeczy w Kopenhadze, aniżeli przyjaznem na istotę kwestyi holsztyńsko-lauenburskiéj. Chcą spokojności raczéj, mniéj czując potrzebę orzekania i wymiaru sprawiedliwości. Przypominam n. p. że wniosek pruski o utworzenie funduszu na wsparcie oficerów byłych szleswicko-holsztyńskich, do którego i Hanower podobno przystąpił, przez różne rządy niemieckie a między innemi i przez Austryę nie był uznany, jako mający charakter sprawy związkowéj.

W obecnéj chwili poważanie i zaufanie są dla Danii silniejszą dźwignią, aniżeli słuszność, traktaty, pieniądze i armaty. Mając za sobą ministeryum poważane i na zaufanie zasługujące p. Bülow nierównie więcéj we Frankfurcie wskóra.

Paryż 28 lutego.

N. Nie bez pewnéj słuszności Anglicy uważają się za najpierwszy i najpotężniejszy naród w Europie. Z postępem swobód politycznych rozwijała się w nich moralność i dzielność a pod ich wpływem zbawiennym wzmagało się bogactwo na wewnątrz i przewaga na zewnątrz. Lud angielski powolnie a przytém wytrwale przekształca i ulepsza swe urządzenia i prawa. Nieraz jego historya i burzliwe życie było powodem do złowieszczych przepowiedni, zapowiadających upadek form i rękojmi konstytucyjnych. Tą razą także zmiana ministeryum Palmerstona nagła i niespodziewana, wywołała wiele uwag potępiających swobody parlamentarne. Publicyści a zwłaszcza ci, którzy uwielbiają zasadę wyborów powszechnych i rozkoszują się w demokracyi chłopskiéj, starannie wykazują wady życia publicznego w Anglii, i zapominają o jego zaletach i korzyściach. Według ich opinii rząd parlamentarny jest tylko grą intryg i koalicyi, jakiemi oligarchia panująca walczy i w skutek nich przychodzi do władzy. Nieulega wątpliwości, iż konstytucya angielska podobnie jak to wszystko co jest dziełem ludzkiem, nie jest wolną od wad i słabości, jednakże pomimo pewnych niedostateczności zapewniła narodowi nie znaną dotąd w historyi potęgę, a w jego członkach wykształciła cnoty i przymioty obywatelskie, godne szacunku i uwielbienia. Nie zamyślamy się zapuszczać w téj mierze w polemiczne zawody, lecz poprzestajemy na przytoczeniu zdania Macaulaya, bardzo pięknego i prawdziwego. Ariost mówi ten znakomity pisarz i mowca, podaje historyą o pewnéj rusałce, która w skutek jakiegoś prawa cudownego, zmuszoną była w pewnych porach roku występować w formie brzydkiego i jadowitego węża. Tym co się źle z nią obchodzili w czasie jéj metamorfozy, odmawiała dobrodziejstw jakich zwykle użyczała ludziom, lecz tym, co nieokazywali dla niéj żadnego wstrętu i co się nad nią litowali, pokazywała się późniéj w postaci pięknéj i niebieskiéj, zaspokajała ich wszystkie życzenia, obsypywała ich bogactwami i robiła ich szczęśliwymi w miłości a niezwyciężonymi w wojnie. Tą to boginią jest wolność, która niekiedy występuje w formie brzydkiego owadu, co się czołga, syczy i gryzie. Lecz biada tym co powodowani chwilowym wstrętem i oburzeniem targną się na jéj zagładę! A szczęśliwi ci którzy nieodmawiają jéj przytułku jakkolwiek pokazuje się w formie przestraszającéj i poniżającéj, gdyż zostaną wynagrodzeni wtenczas kiedy wystąpi w pełni swéj piękności i chwały! Dzisiaj także pod opieką swobód angielskich wolność pokazuje się jako owad co się czołga, syczy i gryzie. I dzisiaj ludzie którzy przez całe życie apoteozowali siłę, morderstwo ogłaszają za zasadę moralną i polityczną. Według *Morning Post* Feliks Pyat, Besson i Talandier w imieniu komitetu rewolucyjnéj gminy napisali odezwę do parlamentu i dzienników, w któréj usprawiedliwiają atentat wymierzony na Cesarza francuskiego, i ubolewają nad tém, że nie mogli brać w niem żadnego udziału. W obec tych teoryj przewrotnych trudno nie pragnąć instytucyj trwałych i uświęconych doświadczeniem wieków. Trudno nie apelować do sumienia publicznego i do owych swobód co utrwalają moralność i wykształcają charakter. Społeczeństwa oparte na saméj sile mogą się tylko bronić przemocą i gwałt odpychać gwałtem. Święte uczucie sprawiedliwości przejmować musi wszystkie warstwy porządku towarzyskiego, gdyż w przeciwnym razie anarchia zatruje najzdrowsze soki narodowe, i zagrozi ich trwałości.

W obec podobnych teoryj spodziewać się należy, iż prawo wniesione w parlamencie z powodu konspiracyj przejdzie i przyjęte zostanie ze znaczną większością. W kilku dniach Anglia straciła ministeryum, którego największa zaleta polegała na tém, iż jego prezydent uważany był za ministra przedewszystkiem angielskiego, teraz przyszli do władzy ludzie znani ze sympatyi i przyjaźni dla Cesarza francuskiego. Od dawna opinia publiczna nie wyglądała z taką niecierpliwością działań ministeryalnych jak tą razą. Każdy niemal czytelnik gazet stawia sobie to pytanie: co zrobi ministeryum Derbego i jak się postawi względem Francyi? Nie chcemy domysłami odpowiadać na to pytanie, gdyż w przyszłym tygodniu urzędownie zawiadomieni zostaniemy o jego zamiarach i dalszych pracach. Dwóch członkow nowego ministeryum to jest: Israeli i Pakington napisali odezwy do swych wyborców, lecz na nich nie można opierać żadnych wniosków. Obydwie są bardzo ogólne i mało znaczące. Israeli pobieżnie wspomina o przykrych nieporozumieniach jakie zaszły pomiędzy Francyą a Anglią, Pakington zaś każe się domyślać, iż należy rządzić krajem bez względu na stronnictwa istniejące.

Globe zapewnia, jako nowe ministeryum oświadczyło Persiniemu, iż nietylko popierać będzie nowe prawo dotyczące cudzoziemców, lecz dołoży wszelkich starań aby przeszło, a Israeli miał się nawet odezwać za obostrzeniem jego przepisów.

Dziennik *le Réveil* wydawany przez Granier de Cassagnac zawiera wstępny artykuł „o poganizmie w wychowaniu młodzieży“ napisany przez głównego redaktora w dobrym celu, lecz bez znajomości tak ducha jako też piękności literatury starożytnéj. Rozbiór zaś nowéj sztuki Girardina „Fille du Millionaire“ przez Barbey d'Aurevilly napisany jest bardzo trafnie i dowcipnie. Pokazuje nie tylko brak w niéj talentu, ale zarazem te zgubne dążności jakiemi ten głośny kiedyś dziennikarz zawsze schlebiał i hołdował.

Prelekcye pana Klaczki są bardzo uczęszczane przez publiczność ciekawą i sympatyczną. Młody ten pisarz mówi nie tylko ze znajomością rzeczy ale oraz z talentem co ożywia i podnosi. Będąc na jego lekcyi przypomniał mi się jeden z dyalogów Platona, w którym przedstawia Boga przyciągającego do siebie duszę poety, i poetę przyciągającego do siebie duszę słuchaczów, a w ten sposób tworzy się związek moralny przez jaki obiega słowo prawdy i żywota wiecznego. Tak też nasz znakomity literat wtajemnicza się w ducha wielkiego wieszcza i obdziela jego bogactwem swych słuchaczów.

C. k. Ministeryum handlu potwierdziło ponowny wybór Wilhelma Alth na prezydenta i Izaaka Rubinstein na wiceprezydenta Izby handlowo-przemysłowéj w Czerniowcach.

Wiedeń 4 marca. **J. C. K. Ap. Mość nadał podsekretarzowi stanu i zastępcy ministra skarbu Michałowi Rueskefer kaw. Wellenthal w uznaniu jego długoletnich, wiernych i odznaczających się usług, krzyż korony żelaznéj 1széj klasy z uwolnieniem od taksy.**

J. C. K. Ap. Mość nadał godność szambelańską hr. Zygmuntowi Berchtold, kapitanowi sztabu inżynieryi Danielowi Salis-Soglio i hr. Janowi Nep. Wilczkowi.

J. C. W. Arcyks. Ferdynand Maksymilian odpłynął z Tryestu onegdaj, udając się podobno do Pola. Pogłoska jednak krąży, że Arcyksiążę wyjechał do Dalmacyi i że zwiedzi brzegi najbliższe Albanii.

— Z dniem 1 kwietnia wchodzi w wykonanie nowy traktat telegrafowy austryacko-niemiecki zawarty na konferencyi telegrafowéj w Sztutgardzie w dniu 16 listopada r. z., a którego ratyfikacye temi dniami nadeszły do Sztutgartu. Zasady téj umowy są o wiele od dotychczasowych korzystniejsze dla osób prywatnych korespondujących przez telegraf. Taryfa od przesyłki telegramów znacznie jest zniżoną.

Włochy.

Urzędowa *Gazeta genueńska* przerywa wreszcie milczenie i przyznaje, że bezpieczeństwo osobiste w Genui jest zagrożone. Mówi ona w tym względzie:

„Od kilku dni Genua zasmuconą została wypadkami, które dawniéj nadzwyczaj rzadko się przytrafiały; mówimy tu o napaściach rozbójniczych na ulicach i śmiertelnych przy téj sposobności groźbach. W jednym z takich przypadków za pogróżką

---

cierpień moralnych; ma potrzeby duchowne, niemogące się porównać z nędzą ciała. Zadaniem miłosierdzia chrześciańskiego jest baczyć na te niedostatki.

„Miłosierdzie chrześciańskie posiada skarby otrzymane z dobroci Boskiéj. Czerpie ono z tych skarbów łaski mając się zbliżać do ubogich chorych, tam wlewa w duszę zbolałą balsam cnoty, wzmacnia odwagę, przemawia do serca słowami życia, budzi je z otrętwienia, pomaga do zerwania węzłów grzechu i odzyskania ś. wolności dziecięcia Bożego. Tam nareszcie przynosząc ulgę cierpieniom ciała i duszy, usposabia chorego do zbliżenia się świątobliwego ku ostatecznemu kresowi życia i otwiera mu wstęp do wieczności. Oto jest, panie moje obraz missyi, którą spełnić macie, oto punkt widzenia z którego ukazuje się wam ona miłą, szlachetną i wzniosłą. Pracujcie! Opatrzność Boska wszędzie i zawsze nad wami czuwać będzie.

„Działajcie pełne ufności w opiece Bożéj, ufnością tą staniecie się godne ś. Wincentego. Gdybyście chciały mądrością ludzką powodować się w czynach i darach waszych, roztropność wasza byłaby zaprzeczeniem dobroci Boga. Używajcie więc dla biednych chorych całéj kwoty, którąście dla nich zebrały, a gdy robicie budżet wydatków waszych, zostawcie Panu Bogu staranie ułożenia przychodu. Ufność ta nigdy zawiedziona nie była.“

Przy odjeździe jeszcze raz pożegnalnie słów kilka dodał, obiecując wracać do Lwowa, gdyż teraz ważna sprawa, wysyłanie Sióstr do Brazylii z powrotem do Paryża go wzywa i odjechał dnia tegoż.

MYŚL DO POMNIKA DLA JACHOWICZA.

Pierwszem następstwem śmierci nieodżałowanego Stanisława Jachowicza, były łzy i modlitwa. Świadczą o tém: liczny orszak pogrzebowy i trzy nabożeństwa odbyte w kościołku Towarzystwa dobroczynności Karola Boromeusza, a w końcu w kościele OO. Kapucynów, gdzie ogół z należną czcią i wiarą wysłuchał ofiary świętéj spełnionéj dla pamięci tego posłannika miłości na ziemi. Potem nastąpiły nekrologi, w których kaznodzieje i dziennikarze nie szukając kwiecistości stylu streszczali tylko czyny śp. Stanisława, a i tak wiele zbyt wiele mieli do mówienia. Prowincyał OO. Kapucynów ksiądz Anicet w mowie pełnéj uczucia i prawdy, dał nam żywy wzór miłości do naśladowania, przypominając, że kto może dawać i daje ten czyni tylko swoją powinność, ale kto bez żadnéj pomocy materyalnéj, bez żadnych zasobów oddawał życie swe całe i serce przepełnione miłością na ołtarz ludzkości ten dopiero ma prawo zwać się prawdziwym uczniem Chrystusa. Nigdy też nie widziałam nabożeństwa żałobnego wysłuchanego przez ogół z taką wiarą w słowa kaznodziei, bo też było co mówić.

Dziś idzie o ostatni może pojaw wyrazu wdzięczności ogólnéj — idzie kwestya pomnika.

Bez zaprzeczenia Jachowicz niepotrzebuje pomnika, gdyż całe nasze następne pokolenie będzie najżywszym i zawsze najświeższym pomnikiem dla niego, słusznie więc sprawozdawca tygodniowy Kroniki Warszawskiéj dowodzi że fundusze ofiarowane na pomnik lepiéjby były skierowane na dalsze utrzymanie Wieńca, lub utworzenie jakiegoś pisma zbiorowego najsłynniejszych autorów naszych coby stanowiło jedyną materyalną spuściznę dla rodziny zmarłego, życzyćby wypadało żeby ten szczytny zamiar przyszedł do skutku, a zapewne najmilszymby to było pomnikiem dla serca Jachowicza.

Jednak nam, co tak chętnie biegniemy uczcić pamięć sztuki w każdym sympatyczniejszym rodzimym talencie smutneby było i zostałby jakiś wyrzut w sercu, że dla przedstawiciela najwyższéj sztuki miłości nie zostawiliśmy dowodu téj pamięci, idzie więc o urzeczywistnienie tego obowiązku serca. Wiadomo że Jachowicz był nie tylko poetą dziatek, ale w ogóle życie strawił nad opieką młodego pokolenia; wszystko co dziecię czy moralnie czy fizycznie potrzebujące pieczy, wszystko znajdowało miejsce w tém tak rozległem dla miłości sercu; dzieci więc, dzieci, powinny wznieść pomnik Jachowiczowi.

Nie marmury, nie kamienie są stosownym nadgrobkiem dla tego piewcy dziecinnego; prosty krzyż z napisem: Przyjaciel Dzieci, otoczony gronem tych żywych aniołów przynoszących mu wiecznie świeże nie więdnące wieńce, wieczna zieloność, ciągły kwiat kwitnący powinien zdobić ten pomnik wiecznie młody, wiecznie świeży, jak to serce co pod niem spoczywa, a matki z pokolenia w pokolenie niech wpoją w serce swych dzieci obowiązek utrzymania w stanie ciągłéj wiosny pomnik Jachowicza. Spojrzyjmy na około siebie, każde z dziatek nam znanych czyż nie ma swéj małéj kasy składanéj na przyjemnostki? Ojcowie i matki otwórzcie dziatkom waszym drogę tych przyjemności, tych prawdziwych roskoszy serca, przemówcie do nich sercem i słowy śp. Stanisława, a stanie wkrótce utworzony z drobnych dziecinnych składek pomnik i kiedyś to młode pokolenie co dziś słowami Jachowicza uczy się cnoty i prawdy wskaże swym następcom swe dzieło, przekazując wieczne utrzymanie owego pomnika.

Rzucam tu tylko myśl, do was dziatki należy uwicie najpiękniejszego wieńca na martwą skroń tego waszego przyjaciela, a w każdem słowie jego zostawionem wam na pamiątkę znajdziecie podziękę za obowiązek wdzięczności jaki on życiem swem na was włożył.

Warszawa 15 lutego 1858 r. **Lu. Cw.**

nastąpił i napad; napadnięty lekko ugodzony został nożem w szyję. Głód niemoże tu być, jak w czasach przesilenia handlowego lub drożyzny, pobudką tych zbrodni. Ceny żywności są umiarkowane i wróciły do zwykłego stanu. Próżniactwo i karygodne żądze są jedynem źródłem podobnych zbrodni, które, jak to z pewnością po zasiągnięciu przez nas wiadomości pod względem prowadzenia się podejrzanych o to i aresztowanych osób, popełnione były tak przez krajowców jako i obcych. Rząd który daje baczenie na próżniaków, ma w ręku środki zapobiegające dla położenia tamy tym zdrożnościom.“

Jenerał Russetti dowódzca gwardyi narodowéj w Genui wydał w d. 25 lutego rozkazy, aby od tego dnia, dopóki będzie potrzeba, gwardya dostarczała co wieczór po 8 kompanij do służby patrolów.

Wiadomości z Neapolu donoszą, że w drugiéj połowie lutego ponawiały się jeszcze w różnych prowincyach trzęsienia ziemi. Rząd neapolitański zawarł umowę z inżynierem Bazza, o założenie telegrafu podmorskiego z Otranto przez morze Adryatyckie do brzegów Albanii; zamierza także z Gaeta poprowadzić telegraf podwodny ku brzegom Toskanii dla ominięcia Państwa Kościelnego, gdzie opłata od telegrafów nazbyt jest wysoka.

Chiny.

Zdobyciem Kantonu wybity został, powiedzieć możemy, wyłom w murze oddzielającym Chiny od reszty świata. Utorowana już jest droga do wciągnienia tego olbrzymiego państwa mimo jego woli, w powszechny polityczny koncert mocarstw, w którem jednak nie grać, ale tańczyć ma jak mu zagrają. Lecz Chiny stawią olbrzymi opór usiłowaniom w tym celu państw zachodnich, opór nie siłą lecz bezwładnością, opór jaki stawia wszelki ciężar ludziom chcącym go podnieść. Wszyscy podróżni znający Chiny, a między nimi sławny misyonarz Huc w znakomitém swojém dziele „Cesarstwo chińskie“, które niedawno mieliśmy sposobność czytać, pisze: że trudnośc podbicia Chin jest niczem w porównaniu z trudnością ich poruszenia i podniesienia; europejczycy mogą Chiny podbić, lecz następnie nie będą wiedzieli co z niemi uczynić.

Opis bombardowania i zdobycia Kantonu, raporty dowódzców przewodniczących siłom angielskim i francuzkim w tém działaniu wojenném, przywiezione przez przeszłą pocztę z Chin, podaliśmy już w dzienniku naszym z 20 i 21go z. m. Ostatnia poczta przywiozła szczegółowe wiadomości o zajęciu tego miasta, o uroczystem objęciu jego w posiadanie przez Anglię i Francyę, uwięzieniu schwytanych w nim dignitarzy chińskich, a między nimi znanego namiesnika cesarskiego Yih, zabraniu kasy publicznéj w Kantonie w któréj było kilkanaście milionów franków i ustanowieniu w nim, nakoniec rządu tymczasowego.

W dniu 1 stycznia pełnomocnicy angielski i francuski lord Elgin i baron Gross wysiedli na wybrzeże kantońskie, a następnie w towarzystwie admirałów Seymoura i le Genouilly oraz jenerała Straubensee i ich sztabów wjechali do Kantonu i objęli z wszelką formą miasto to w posiadanie, podczas gdy połączone floty biły z dział salwę. Jednak nie całe jeszcze miasto zajęły wówczas wojska sprzymierzone: do dzielnicy tatarskiéj, w któréj stoi załoga wojsk tatarskich, nie weszli byli jeszcze wówczas żołnierze angielscy i francuscy. Nie spieszono się zająć tę dzielnicę, w nadziei, iż namiestnik cesarski Yih, o którym wiedziano, iż znajduje się w téj dzielnicy, zmuszony swém trudnem położeniem, wejdzie z sprzymierzonymi w układy i poda im korzystne warunki zgody przystając na przedstawione dawniéj żądania. Na tém oczekiwaniu upłynęło dni cztery. Przez ten czas Chińczycy rabowali się wzajemnie w Kantonie w sposób przerażający: tłumy żebraków i złodziei, tak liczne w chińskich nadbrzeżnych miastach których się dotknęli europejczykowie, odbijały sklepy, łupiły domy bogatszych mieszkańców. Znakomitsi obywatele miasta udali się przeto do głównéj kwatery wodzów wojsk sprzymierzonych, i rozpoczęły się narady nad sposobami zajęcia całego miasta i przywrócenia porządku. Nakoniec przecież po czterodniowéj zwłoce postanowiono uczynić krok daléj: w dniu 5 stycznia wyprawiono dwa oddziały wojsk angielskich i francuskich dla zajęcia dzielnicy tatarskiéj, wyszukania i przyprowadzenia dygnitarzy chińskich tam się znajdujących, aby po opanowaniu całego miasta, wyznaczyć rząd tymczasowy, któryby przywrócił porządek.

O téj wyprawie wojsk angielskich i francuskich do dzielnicy tatarskiej, jéj zajęciu i uwięzieniu wicekróla oraz dwóch innych dygnitarzy chińskich, zamieścimy tutaj opis podany przez korespondenta *Timesa* z Kantonu, gdy powyższe wiadomości zebraliśmy z listów zamieszczonych w dziennikach angielskich i francuskich. Korespondent *Timesa* pisze pod d. 5 stycznia jak następuje:

„Po tygodniowym blisko odpoczynku, uczyniliśmy wreszcie dzisiaj stanowczy krok naprzód. O godzinie 8éj rano weszły wojska nasze do miasta tatarskiego, a o godzinie 10éj już jenerał tatarski, namiesnik Yih i cały skarb był w naszych rękach. — Dnia 5 stycznia o wpół do 8éj rano ruszyły trzy oddziały wojsk angielskich i 400 żołnierzy francuskich z dwoma armatami do wnętrza miasta. Nigdzie nie spotkano oporu. Kolumna prowadzona przez pułkownika Holloway, posuwając się szybko doszła aż do zamkniętéj bramy. Bramę wyrąbali sapery toporami, czemu przyglądali się spokojnie mieszkańcy z okolicznych domów, jakby ta cała rzecz zupełnie ich się nie tyczyła. (Brama ta prowadziła do budynków i pałaców będących rezydencyą rządu w téj dzielnicy). Oddział wojska wszedłszy wyłamaną bramą, przeciągnął szybko przez kilka dziedzińców spotykając tłumy uciekającéj służby, i jednę wartę, która bez oporu broń złożyła. Doszedłszy do pałacu, ujrzano odsuwającą się zasłonę, a z za niéj ukazał się starzec w stroju mandaryńskim. Wąs jego jeszcze czarny, wyraz twarzy rozumny, a rysy jéj nie zdradzały najmniejszego niepokoju i obawy. Był to Pikwei. Kapitan prowadzący przodowy oddział, kładzie rękę na jego ramieniu i wchodzi wraz z nim do pałacu. Mandaryn wszedszy do sali, zasiada spokojnie do śniadania, od którego właśnie odszedł. Lecz dowódca angielski żąda od niego pieczęci i papierów. Mandaryn w odpowiedzi żałuje, iż klucze zgubił. Gdy jednak kapitan daje mu do zrozumienia przez tłumacza, że siekiera klucz zastąpi, odkrywa spokojnie serwetę, pod którą leżał cały pęk kluczów.

Równocześnie drugi oddział poprowadzony na lewo przez kapitana Parke, doszedł do niskiego budynku, który mu wskazano że jest skarbcem. Bramę jego wkrótce wybito, a wchodząc ujrzano z zdumieniem żołnierzy chińskich śpiących spokojnie lub gotujących jedzenie i palących fajki. Jedynie dowodzący niemi oficer wydobył szablę, lecz wkrótce przyprowadzono go do spokojności. Sześć dni mieli czasu Chińczycy do wywiezienia skarbu, jednak nie uczynili tego. 52 skrzyń pełnych srebra i 68 wiązek sztab srebrnych, oraz kosztowne futra mandaryńskie leżały w skarbcu. Surowy był rozkaz aby zabrać tylko srebro i złoto, resztę pozostawiając. Stało się według rozkazu. Jak tylko obiecano zapłacić po talarze każdemu człowiekowi najmującemu się do przeniesienia skarbu, przybiegł na wyścigi tłum Chińczyków z bambusowemi noszami. Eskortowani przez oddział żołnierzy, ponieśli oni skarby cesarskie na wybrzeże do łodzi angielskich. Jak tylko żołnierze angielscy opuścili skarbiec, rzuciło się do niego pospólstwo i zrabowało pozostałe rzeczy w mgnieniuoka.

Oddział francuski wyznaczył sobie inne zadanie: ruszył on do budynków będących mieszkaniem dowodzącego jenerała tatarskiego, chcąc go wyszukać i uwięzić. Zapewne czytelnicy mniemają, iż przy tém stoczono walkę z żołnierzami tatarskiemi. Bynajmniéj — po przebieżeniu pustych izb napół walącéj się budowli, znaleziono jenerała w małym pokoiku, prócz niego zaś nie było nikogo w całym gmachu, a z 7000 żołnierzy którémi dowodził nie było w gmachu ani jednego dla obrony wodza. Znalezionego jenerała aresztowano i odprowadzono.

Co się tyczy głównéj osoby, wicekróla Yih, długo znaleść go nie było można. Kommodor Elliot i konsul angielski Parkes udali się z 100 żołnierzami do biblioteki, w któréj, jak im powiedziano, miał się Yih ukrywać. Przebieżono już wszystkie zakąty biblioteki nie znajdując Yiha, gdy odchodząc spostrzeżono drzwi zamknięte. Po ich otworzeniu, ujrzano w wązkiéj izbie uczonego chińskiego zagłębionego w czytaną księgę. Nie byłto wprawdzie Yih, lecz uczony opowiedział gdzie wicekróla szukać należy. Mimo tego musiał sam ruszyć z żołnierzami i prowadzić ich do wskazanego miejsca. Przebiegłszy kilka wązkich ulic, przybyto do małego domku. Wszedłszy do téj budowli spostrzeżono mandarynów biegających tu i owdzie, gdy wtém wystąpił jakiś służący i oznajmił, że jest Yihem. Odepchnięto go jednak ze wzgardą, gdyż był za chudy. W tém kapitan Key ujrzał prawdziwego Yiha, w chwili gdy tenże chciał się przez mur ratować ucieczką. Jedną ręką objął w pół uciekającego, drugą schwycił go za długi jego harcop i ściągnął z muru. Był to istotnie cesarski namiestnik Yih. Zrazu drżał on i zapierał się; gdy jednak ujrzał, że życie jego nie jest w niebezpieczeństwie, dał się poznać i przyjął natychmiast ton górny i dumny. Mówił: iż nierozsądną jest rzeczą żądać od niego, aby oddał pieczęć i dom opuścił; on musi tutaj czekać na Elgina i Grossa, itp. Nic jednak ton ten nie pomógł. Przetrząśniono cały dom i znaleziono między innemi oryginał traktatu zawartego między Chinami a W. Brytanią, Francyą i Ameryką. Yih uważał dokument ten za małoważny, aby go do Pekinu posyłać.

Wszystkie te uwięzione osoby zaprowadzono do czworobocznéj budowy wznoszącéj się na tak zwanym „wzgórku magazynowym“ (panującym nad całém miastem), w któréj była tymczasowa kwatera dowódców. Budynek cały był pełen oficerów angielskich i francuzkich, gdyż każdy chciał się przyjrzeć uwięzionym. Najprzód przybył Pikwei, następnie przyprowadzono jenerała tatarskiego, człowieka olbrzymiego wzrostu. Odprowadzono ich do małéj salki, w któréj czekali na nich obydwaj admirałowie i jenerał Straubensee. Jenerał tatarski mimo swego siedmiostopowego wzrostu i marsowéj postawy, jest to tchórz wielki i ani razu nie pokazał się w ogniu; tutaj jednak przyjął majestatyczną minę, gdyż zmiarkował że nie idzie o jego życie. Wreszcie rozległ się okrzyk: miejsce dla wielkiego mandaryna! Ukazał się Yih postępujący między komodorem Elliot i kapitanem Key, jakby bohater i zwycięzca. Twarz jego jest szeroka, płaska i zmysłowa; miał czapkę mandaryńską z czerwonym guzikiem i pawiemi piórami, zresztą ubrany był w zwykłą zimową odzież chińską. Oko jego jest dzikie, tak iż spojrzenie napełnia obawą. Podobny jest więcéj do dzikiego zwierza, niż do odważnego człowieka, i w istocie brudne jego ręce drżą. Admirałowie i jenerał, którzy wyszli naprzeciwko niego, bardziéj są zmieszani niż ich gość przymusowy. Admirał angielski zapytuje się Yiha, czy wzięty do niewoli p. Cooper żyje jeszcze. Yih śmieje się i mówi, że nie wie o tém, lecz się dowie. Daléj na zapytanie: gdzie są inni jeńcy — Yih odpowiada że pytania dobrze nie rozumie, czyto rzecz idzie o owych 18tu ludzi wziętych do niewoli, których aby uczciwie pogrzebać, wiele sobie zadał pracy. Kiedy i jacyto 18tu ludzi wzięci byli do niewoli? spytał admirał. Na to Yih: jakimż sposobem mam wam wyraźniéj rzecz wytłumaczyć! Biliście się od października do stycznia, aż wreszcie zostaliście zbici i uciekliście na okręty; otóżto wtenczas wzięliśmy ich do niewoli. — Admirałowie nie chcąc dłużéj tym tonem prowadzić rozmowy, powiedzieli mu, że dla jego bezpieczeństwa i wygody odprowadzonym będzie na pokład okrętu wojennego. — Nie wiem, odparł na to Yih, co ja mam robić na okręcie; wszystko co potrzeba, możemy również tu uczynić. Widząc jednak że słowa jego nie robią wrażenia, rzekł: lecz dobrze, przyjmuję wasze zaproszenie, i cieszę się nawet, iż będę mógł zwiedzić jeden z waszych okrętów. — Na tém skończyła się rozmowa, a namiestnik odniesiony został na wybrzeże, zkąd go zawieziono do okrętu.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— W nocy 22go stycznia spaliła się w Dusanowie w obw. Brzeżańskim gorzelnia. Szkoda wynosić ma do 5000 złr. Podejrzenie pada, że ogień podłożono, z tego więc powodu rozpoczęto dochodzenie.

— Skradziony między dniem 20 a 21 lutego z galeryi akademii sztuk pięknych w Wiedniu obraz flamandzkiego malarza Adryana Ostade, zwany „czytelnik gazety“, malowany jest na drzewie, i ma rozmiaru bez ram $12\frac{1}{2}$ cali wied. wysokości, a $9\frac{1}{2}$ cali szerokości. Wartość jego wynosi od 5 do 6000 złr. Na lewéj stronie obrazu jest podpis „A. Ostade“ i rok 1665. Przedstawia on dwóch chłopów siedzących, z których starszy czyta gazetę, a młodszy trzyma małą lulkę glinianą i słucha. Za niemi siedzi pies. ***Gazeta wiedeńska*** podaje szczegółowy opis tego obrazu, za zwrócenie którego znaczną wyznaczono nagrodę.

— Brylanty zwrócone przez dwór angielski dworowi hannowerskiemu, szacowane są na 800,000 talarów. Klejnoty koronne francuskie oszacowane były za restauracyi i następnie za Ludwika Filipa sprawdzone; było samych kamieni drogich 61,312 wartości 20,900,260 franków. Za Cesarza Napoleona III przybyło ich jeszcze.

— Okręt „Lewiatan“ stoi jeszcze na Tamizie pod Deptford na dziesięciu olbrzymich kotwicach, i z pomocą 120,000 funt. st. i kilkuset robotników, wykończony ma być w lipcu. Okręt ten spuszczono na wodę jeszcze przed jego wewnętrznem urządzeniem, a teraz dopiero kilka fabryk zajętych jest tém wszystkiem co potrzeba na okręcie, począwszy od masztów i żagli aż do umeblowania i przyozdobienia kajut. Okręt ten oprócz śrub parą poruszanych będzie miał również żagle dla oszczędzenia opału. Maszty, których jest 6, zbijane są z grubych blach żelaznych i urządzone będą w formie rur. Wysokość ich od spodu okrętu to jest od ich osady do wierzchołka wynosi 130 do 170 stóp, a ciężar każdego od 600 do 800 cent. W przypadku gdyby je spuścić wypadło, urządzone są do tego machiny, z pomocą których każdy maszt przy samym pokładzie okrętowym złamie się i na pokładzie legnie. Największa trudność zachodziłaby tylko w przypadku, gdyby przyszło kiedy okręt ten naprawić, bo w całéj Anglii tylko pod Mersey okręt ten mógłby być na pale dźwignięty, a jeśli tyle czasu, kosztów i ludzi potrzeba było dla spuszczenia kadłuba okrętowego na Tamizę, ileżby pracy i pieniędzy wymagało podniesienie go napowrót na pale na miejscu suchem?

— W Bonn zdarzył się przypadek śmierci w skutku uśpienia chloroformem. Pewien uczeń tamecznego uniwersytetu mający na czole szpecącą go szramę z dawnego pojedynku, poddać się chciał operacyi chirurgicznéj, która miała wyrównać czoło. W obecności dwóch lekarzy zaledwie wciągnął w siebie trzecią część chloroformu przeznaczoną do uśpienia go, tknięty został apopleksyą.

— Czytamy w ***Gazecie Krzyżowéj***: Dziennik Kopenhagski „Flyveposten“ zamieszcza następujące ogłoszenie teatralne zapowiadające program przedstawień pewnéj znanéj osoby: „Wielki magik, chochlik i polityk Louis le Nord de Scheele, niemal prosto z Paryża przybyły, spodziewając się znaleść dobroduszną i zapominającą publiczność niemiecką, będzie miał zaszczyt, jak można najrychléj, następujące dać przedstawienie w wyższem czarnoksięstwie dyplomatycznem i polityczném magii. 1) Wojownik 36 łokci i 4 cale wysoki, nazwiskiem Związek niemiecki, przedstawi się na scenie. Chochlik nabije strzelbę swoją obrączką ślubną panny młodéj i ugodzi wojownika w piersi, ten się natychmiast rozwieje w mgłę, która zbierze się w promienistą obręcz około głowy chochlika. 2) Pięć mocarstw w postaci pięciu kart do grania, na dźwięk fletni pasterskiéj chochlika wyrwą się z „odosobnienia“ swego i do koła niego pląsać będą, 3) Pewne księstwo duńskie zamknięte szczelnie w puszce blaszanéj, po ogrzaniu naczynia nad węglami, wydobyte z niego będzie jako księstwo niemieckie. 4) Zegarki wszystkich widzów wpakowane w worek i na miazgę zgruchotane, po otworzeniu napowrót worka ukażą się w postaci jajka, a w tem jajku będzie kanarek zwany wolność druku. 5) Pokazywane będzie państwo Pinneberg w formacie kieszonkowym. 6) Chochlik usiędzie na beczce pełnéj gorącego ruskiego kwasu. Z wyziewów jego powstanie idea skandynawska w kształcie pęcherza rozdętego, który za podmuchem chochlika coraz wyżéj i wyżéj wznosić się będzie, przybierze na chwilę postać ducha opiekuńczego, a potem na zawsze w obłokach zniknie.“

— Dawno już donosiliśmy o przytrzymaniu na granicy rosyjsko-pruskiéj pod Połągą kupca pruskiego Meyera, który zbankrutowawszy zbiegł za granicę. Z procesu jego okazało się, że w ciągu 22 miesięcy udało się Meyerowi z kapitałem 3,300 talarów zarobić, jak sam zeznał, około 80,000 tal. i nie tylko je stracić, lecz jeszcze około 100,000 tal. długów narobić.

— Vieuxtemps postradał jedno oko. Jedno doniesienie mówi, że strona pęknięta uderzyła go w oko tak silnie, iż to wypłynęło; inne zaś, że go w orkiestrze któryś z muzykantów smyczkiem w oko uderzył.

Przegląd polityczny.

Le Nord podaje depeszę z Londynu z 2go b. m., iż hr. Malmesbury (nowy minister spraw zagranicznych) otrzymał depeszę hr. Walewskiego, w któréj tenże wyraża zadziwienie swoje, iż w nocie jego z dnia 20go stycznia (na którą lord Palmerston nie odpowiedział, a co się stało przyczyną jego upadku) znaleziono coś ubliżającego. *Nord* nie mówi, czy ta nota francuzka jest odpowiedzią na jakową notę angielską dotąd nieznaną, czy też spowodowaną została tém co zaszło w parlamencie angielskim w skutku noty z 20go stycznia.

Kor. Austr. donosi z Genui 1go marca, że w d. 27 lutego prokurator publiczny w procesie przeciw uczestnikom zamachu 29 czerwca r. z. zaniechał zaskarżenia względem 11tu obwinionych, a względem 6ciu wniósł o skazanie ich na karę śmierci, 3 na karę dożywotnią robót, 1 na więzienie 20-letnie, 8 na karę robót 10-letnich. Między tymi ostatnimi znajduje się redaktor dziennika *Italia del popolo.*

Ministeryum holenderskie zmienia się, co od dawna było do przewidzenia. Ministrowie oznajmili w Izbach, iż ustępują, z tego powodu izby się odroczyły.

Świeże wiadomości z Carogrodu przywiezione parowcem 4go tm. do Tryestu a ztamtąd w treści telegrafowane, sięgają do 27 lutego. Rząd turecki przedsięwziął środki do stłumienia ruchu słowiańskiego i zaburzeń w Bośnii, Hercegowinie i Albanii. Korpus 25,000 żołnierzy liczący, ma być zgromadzony w Skutari i oddany pod dowództwo Halil-paszy. Inne oddziały wójsk ciągną do Bośnii i ku granicom Czarnogóry; mówią bowiem że Porta zamierza wyprawę do téj krainy, lub przynajmniéj groźną demonstracyą chce ją zmusić do spokojności i uznania zwierzchnictwa Sułtana. — Rozruchy w przeciwnéj stronie państwa, w Arabii, zajmują także rząd turecki: Achmet-pasza mianowany gubernatorem Arabistanu, udał się na miejsce swego przeznaczenia. W sprawie o kanał suezki niema żadnéj świeżéj wiadomości; jedynie *Journal de Constantinople* zbija urzędowo pogłoskę, jakoby Porta za wyspę Perim żądała pieniężnego wynagrodzenia. Śmierć sroży się w urzędowym świecie tureckim: znów ostatnia poczta przynosi wiadomość o zgonie muszira Sakh-paszy i jenerała brygady Mechmeda-paszy. W Carogrodzie biegała pogłoska, że część pielgrzymów czerkieskich, którzy mieli owe znane starcie z konsulem rosyjskim w Trebizondzie, zginęła przez rozbicie się okrętu, wracając z Trebizondy do Czerkiesyi.

Według doniesień wprost z Dalmacyi do Zagrzebia i Wiednia nadeszłych, powstanie i ruch słowiański w Hercegowine i Bośnii zaczyna się rozszerzać i do Albanii. Swieże listy ze Skutari donoszą, iż przyszło tam nawet do starć krwawych. Czarnogórcy którzy już przed parą tygodniami chcieli opanować Zabliak, uderzyli na transport amunicyi i żywności prowadzony do tego miasta, lecz batalion strzelców przybiegłszy pod dowództwem Ali-paszy na pomoc żołnierzom tureckim transport prowadzącym, zdołał odeprzeć Czarnogórców. Nie zważając już nawet na napady czarnogórskie, wewnętrzny stan całego kraju jest bardzo groźny: ludność chrześciańska jęcząca dotąd pod uciskiem paszów i wystawiona na zdzierstwa dzierżawców podatku, postanowiła dać opór siłą. Niektórzy z upragnieniem czekają na przybycie nadzwyczajnego komisarza sułtańskiego Kemal-Effendi, który ma wysłuchać żądań ludności chrześciańskiéj i spokojność przywrócić.

Między wiadomościami z Aten z 27 lutego, przywiezionemi do Tryestu 4 marca, najważniejsze jest doniesienie o silném trzęsieniu ziemi, które w d. 21 lutego nawiedziło Grecyę. To drżenie ziemi dało się najsilniéj uczuć w Koryncie, który ma być zupełnie zniszczony. Liczba zabitych tam przez walące się domy wynosi 20tu a rannych 50ciu ludzi. Izby greckie rozpoczęły znów swoje obrady, a projekt do prawa o konsulatach został przyjęty. Książę Adalbert bawarski odpłynął z Aten 21 z. m. do Carogrodu.

Swieże wiadomości z Indyj sięgające do 27 stycznia z Kalkuty a do 9 lutego z Bombaju, których krótką treść telegraficzną ogłoszoną przez rząd angielski, podaliśmy przed dwoma dniami, nie są korzystne dla Anglików. Albowiem druga depesza telegraficzna ogłoszona w Londynie d. 2go t. m. a przynosząca uzupełnienie jéj treści, mówi o groźném powstaniu Maratów wybuchłem w wielkorządztwie bombajskiem.

Poczta z Nowego Jorku z 17go lutego donosi, że senat poddał komitetowi spraw zagranicznych pytanie do rozwiązania i przedłożenia sobie, czyby nie było rzeczą stósowną zerwać traktat z Anglią względem wzajemnéj rewizyi okrętów. Kongres umocował prezydenta do przyjęcia i ugoszczenia admirała tureckiego Mohameda paszy. Traktat uporządkowania granicy między Nikaraguą i Costa-Rica odrzucony został przez to ostatnie państwo, obawiają się stąd rozpoczęcia na nowo kroków nieprzyjacielskich.

Według depesz z Nowego-Orleanu ministerium w Mexiku pod naczelnictwem Zuloaga ukonstytuowało się. Rząd nowy sposobi się do odparcia wojsk antiprezydenta.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 5 marca.		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr.		442	438
Ruble obrączkowe agio		6	5
Talary pruskie za 150 złr.		$97\frac{1}{4}$	$96\frac{1}{2}$
Cwancygiery	złr.	$105\frac{5}{6}$	$104\frac{3}{4}$
Półimperyały rosyjskie	złr.	8 23	8 14
Napoleondory 20 fr.	„	8 16	8 6
Dukaty holend. ważne	„	4 47	4 41
„ austryackie	„	4 50	4 44
Listy zastawne galicyjskie z kuponami	„	79	$78\frac{1}{2}$
Obligacye indemn. z kupon.	„	$80\frac{1}{2}$	$79\frac{3}{4}$
Pożyczka narodowa z r. 1854	„	$84\frac{1}{2}$	$83\frac{7}{8}$
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	$99\frac{1}{6}$	$98\frac{1}{2}$

Wiedeń 5 marca (telegraf.)	
Augsburg	$105\frac{5}{8}$
Hamburg	$77\frac{3}{8}$
Londyn	10 14
Paryż	$123\frac{1}{8}$
Agio od złota	$7\frac{3}{8}$
5% Metaliki	$82\frac{1}{16}$
$4\frac{1}{2}$% „	$72\frac{1}{8}$
4% „	—
3% „	—
Losy z r. 1834	—
„ „ 1839	$130\frac{1}{8}$
„ „ 1854	$107\frac{1}{4}$
Pożyczka narodowa 5%	$84\frac{7}{8}$
Obligacye indemniz. galic.	$79\frac{3}{8}$
Akcye Bankowe	982
„ kredytu ruchomego	$264\frac{1}{2}$
„ kolei francusko-austryackich	—
„ kolei północnéj	—

Lwów 2 marca.		
Dukat holenderski	4 45	4 42
„ austryacki	5 49	4 46
Półimperyał rosyjski	8 19	8 15
Rubel rosyjski	1 $36\frac{1}{2}$	1 $35\frac{1}{2}$
Talar pruski	1 $33\frac{1}{2}$	1 32
Pięciozłotówka polska	1 11	1 10
Listy zastawne galic. bez kupon.	79 48	79 18
Oblig. indemn. galic. bez kupon.	79 3	78 33
Pożyczka narodowa bez kupon.	84 40	84 —

Warszawa 2 marca.			
Półimperyały	rubli	5 45	—
Obligi skarbowe	„	90 56	—
kupon		—	1 $68\frac{8}{9}$
Listy zastawne III okresu	rubli	14 83	—
kupon		—	— $11\frac{2}{3}$

Wrocław 4 marca.		
Banknoty austryackie	$97\frac{5}{6}$	—
Polskie bilety bankowe	—	$88\frac{1}{2}$
„ listy zastawne	—	88
Poznańskie listy zastawne 4%	—	$98\frac{1}{4}$
„ „ „ $3\frac{1}{2}$%	$86\frac{1}{4}$	—
Oblig. kolei krak.-szląsk.	$80\frac{7}{12}$	—

Przyjechali od 4 do 5 marca.

HOTEL POLLERA. Echard Adela, Thommerel Eugenia z Paryża. Marek Franciszek kupiec, hr. Szembek Józef wł. dóbr z Warszawy. Hr. Weissenwolff Jadwiga wł. dóbr. Jarentowska Emilia z Wiednia. Schudlin Jan ze Żywca. Müller Ferdynand z Mysłowic.

Wyjechali: Lamorille Kamil z żoną do Rosyi. Braun Fryderyk kupiec z Wiednia. Jordan Adolf właś. dóbr do Błonia. Hr. Moszczeński Franciszek wł. dóbr z żoną do Galicyi. Mołodecki Kazimierz wła. dóbr, Kędzierski Izydor do Wiednia. Rühl Juliusz kupiec do Mysłowic. Piotr Karp bojar z familią do Jass. Martens Jan kupiec do Warszawy.

HOTEL ROSYJSKI. Leon Rylski wł. dóbr z Nart, Franciszek Wojnarowski właśc. dóbr z Żarnowy. Jan Kempiński wł. dóbr ze Szczurowy. Edward Jacobson kupiec z Prus. Marya Borel guwernantka ze Szwajcaryi. Emanuel Burstein kupiec z Tarnowa.

Wyjechali: Helena hr. Ostrowska właśc. dóbr z córką do Polski. Ignacy Suchorzewski właśc. dóbr do Mielca. Antoni Woźniakowski do Bobrku. Marya Borel guwernantka do Brodów.

HOTEL SASKI. Helena Zielonkowa wł. dóbr z Warszawy. Tadeusz Hubicki wł. dóbr z Polski.

Wyjechali: Józef Mars wła. dóbr do Limanowy. Władysław Wielogłowski wł. dóbr do Tarnowa.

POCIĄGI OSOBOWE NA KOLEI ŻELAZNÉJ.

Odchodzą z Krakowa:

do Dębicy: g. 12 m. 15 w połud. — g. 9 m. 5 wieczorem.
do Wieliczki: g. 6 m. 30 rano— g. 9 m. 30 wieczorem.
do Wiednia: g. 6 m. 10 rano— g. 3 m. 25 po południu.
do Wrocławia i Warszawy: g. 8 m. 30 rano.

Przychodzą do Krakowa:

z Dębicy: g. 5 m. 20 rano— g. 2 m. 35 po południu.
z Wieliczki: g. 10 m. 46 rano— g. 7. m. — wieczorem.
z Wiednia: g. 11 m. 25 połud.— g. 8 m. 15 wieczorem.
z Wrocławia i Warszawy: g. 2 m. 55 po południu.

Z Dębicy do Krakowa:

odchodzą: g. 11 m. 15 przed połud.— g. 2 w nocy.
przychodzą: g. 3 m. 37 po połud.— g. 12 m. 25 w nocy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 5 marca. Dowóz zboża z Królestwa Polskiego był w dniu wczorajszym bardzo znaczny. Ruch handlowy na granicy był ożywiony, szczególniéj poszukiwano ziarna siewne i dobrze je płacono. I tak groch i biały jęczmień podniosły się w cenach, zaś pszenica i żyto trudniejszy znajdowały odbyt z powodu niekorzystnych sprawozdań z targów zagranicznych. Wszelako nie spadły w cenie dotychczasowéj. Na tutejszym targu dzisiaj przybyło nieco kupujących z Morawy, a i ziarna siewne znajdowały tu na miejscu łatwy pokup, szczególniéj piękny groch i biały jęczmień tudzież czysta wyka. Pszenica i żyto tylko na miejscowe użycie kupowane, w cenach się utrzymać mogły z trudnością. Pszenicę płacono szczególniéj do młyna parowego na Podgórze z zaręczeniem ciężkości 165 do 168 funt. wied. na korcu polskim po $6\frac{1}{4}$, $6\frac{3}{8}$, a nader piękną $6\frac{1}{2}$ złr. Żyto $3\frac{1}{2}$, $3\frac{1}{2}$, $3\frac{1}{8}$ złr. wyborowe ziarno 160 funt. wiedeń. po $3\frac{3}{4}$ złr. Groch $5\frac{1}{4}$, $5\frac{1}{2}$ do $5\frac{3}{4}$ złr. czysty zupełnie świeży groch $5\frac{7}{8}$ złr. Jęczmień szczególniéj na siewy z zaręczeniem 142 do 144 funt. wied. po $3\frac{1}{2}$, $3\frac{5}{8}$, $3\frac{3}{4}$ złr. Wyka 5, $5\frac{1}{4}$, $5\frac{1}{2}$ złr.

URZĘDOWE.

Lizitations-Ankündigung.

[N. 3,797] Vom Magistrate der k. Hauptstadt Krakau wird zur allgemeinen Kenntniss gebracht, dass wegen Veräusserung des in dem Wald-Antheile Dąbie, pod Mistrzem, pod Beszczem und in Pasieka zum Abtrieb und somit zum Verkauf für das J. 1858 bestimmten Weidenstrauchwerks am 15ten März 1858 im Magistratsgebäude u. z. im IV Departaments um 10 Uhr Vormittags eine öffentliche Lizitazion in plus gegen gleich baare Bezahlung abgehalten werden wird.

Die Lizitazionsbedingnisse können im Buroau des IV Magistrats-Departaments eingesehen werden.

Krakau am 1ten März 1858.

Ogłoszenie Licytacyi.

Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem sprzedaży wyrębu wikla na własności miejskiéj Dąbie pod Mistrzem, pod Beszczem i w Pasiece w r. b. do wynajęcia przeznaczonego, odbędzie się w dniu 15 marca 1858 w gmachu magistratu w biórze IVgo Departamentu o godzinie 10 przed południem publiczna licytacya in plus za gotową zapłatę.

Warunki licytacyi mogą być przejrzanemi w biórze IVgo Departamentu Magistratu.

Kraków dnia 1 marca 1858 r. (188-1-3)

Inseraty.

Dnia 8go marca b. r. o godzinie 9éj z rana odprawi się w kościele księży Franciszkanów żałobne nabożeństwo za duszę śp. Maryanny z Mełwińskich Światopełk Zawadzkiéj, — pozostałe dzieci pobożnych Chrześcian zapraszają. (185)

Do księgarni JÓZEFA CZECHA

nadeszły następujące nowe dzieła:

A. B. Życie Marzeń powieść amerykańska Donalda Michel (Jk. Marwel) 8° Warszawa 1858.
Albertrandy Jan: Kazania z rękopismów pośmiertnych 8° Warszawa 1858.
Buczyński Stanisław. O pielęgnowaniu i rozmnażaniu drzew owocowych 8° Bochnia 1858.
Faber W. O. Fryderyk Wilhelm. Wszystko dla Pana Jezusa czyli łatwe drogi do miłości Bożéj 8° Warszawa 1858.
Gregorowicz Jan Kanty. Gawędy Księdza Proboszcza pod Lipami dla czytelników Czytelni Niedzielnéj 8° Warszawa 1858 Serya Ia.
Halka opera w 4ch aktach słowa W. Wolskiego, muzyka Stanisława Moniuszki 8° Warszawa 1858.
Kaczkowski Zygmunt: Annuncyata powieść historyczna z czasów konfederacyi Barskiéj Warszawa 1858 3 tomy.
Krótki rys Jeografii Palestyny czyli opis Ziemi Świętéj, w któréj się oprócz wielu innych miejsc uwagi godnych także Dolina Jozafata znajduje 12° Bochnia 1858.
Kuroński J. N. Weterynarya popularna— Nauka poznawania i leczenia chorób zwierząt domowych wydanie 3cie powiększone 2 tomy z atlasem 8° Warszawa 1858.
Lenartowicz Teofil poezye w 2ch częściach 8° Warsz. 1858.
Lompa Józef. Nauka zakładania i pielęgnowania żywych płotów 8° Bochnia 1858.
„ „ Skazówka do uprawy wszelkich warzyw i ogrodowin 8° Bochnia 1858.
„ „ Zabawy wieczorne czyli powieści o Ziemi Świętéj 12° Bochnia 1858.
„ „ Życie, Sprawy i wędrówka do piekła Dra Fausta osławionego czarnoksiężnika, astrologa, astronoma, mistrza magii i humorysty 12° Bochnia 1858.
Miesiąc czerwiec poświęcony czci Najsłodszego Serca Jezusowego z dodaniem trzech dni lipca dla wyrażenia w 33ch dniach nabożeństwa, okresu 33ch lat widzialnego życia Pana Jezusa na Ziemi z ryciną na stali 8° Warszawa 1858.
Nowosielski Antoni. Pamiętniki Kuratora magazynów 8° Warszawa 1858.
Romuald S***. Farmakologia podręczna czyli lekoznawstwo w skróceniu dla codziennego użytku. Kijów.
Słotwiński Feliks. Wykład naukowy Konkordatu 8° Kraków 1858.
Smigielska Józefa. Nie zawsze ten zbiera kto sieje powieść 8° Warszawa 1858.
Szymanowski Wojciech. Wielka Gra Towarzyska z historyi Polskiéj z tablicą 63 portretów Warszawa 1858.
Washington Irwing. Życie Mahometa, przekład z angielskiego 8° Warszawa 1858.

W tejże księgarni oprócz wielu innych dzieł treści historycznéj do dziejów Polski odnoszą ych się, jest bardzo czysto dochowany egzemplarz dzieła p. t. Zbiór dziejopisów polskich w 4ch tomach in folio zawierający w sobie Kroniki Marcina Bielskiego, Macieja Stryjkowskiego, Marcina Kromera i Aleksandra Gwagnina. (143-4)

Podpisany ma honor zawiadomić P. T. interesentów (uczestników)

Zakładu powszechnego zaopatrzenia z pierwszą autr. Kasą oszczędności połączonego,

iż ajencyą komandyty tegoż zakładu w Bochni objął. Uprasza się zatem wymienionych P. T. interesentów, we wszystkich dotyczących okolicznościach, a osobliwie zaś względem likwidacyi poczynającéj się dnia 2 stycznia 1858 i wypłaty dywidendów za rok 1857 do niego się zgłosić.

Bochnia w lutym 1858.

(154-3) **Antoni Kasprzykiewicz.**

Wieś do sprzedania

2 mile od Tarnowa, 2 mile od Pilzna, 2 mile od Dąbrowy, 2 mile od Radomyśla, a ½ mili od Czarny położona, wieś składająca się z 300 morgów pola ornego, 100 morgów łąk, 400 morgów lasu z budynkami gospodarczemi najporządniejszemi, szpichlerzem murowanem, gorzelnią i piwowarnią i stajnią na bydło opasne murowanemi, stawami, ogrodem owocowym i warzywnym, propinacyą intratną z 4 karczmami, jest z wolnéj ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość pod adresą A. B. poste restante Radymno albo K. G. poste restante Radomyśl. (182-1-3)

Podpisana Agencya zwraca uwagę szanownych panów obywateli, właścicieli dóbr i domów. fabrykantów, kupców i t. d. iż przyjmuje zabezpieczenia przeciw szkodom ogniowym na budynki wszelkiego rodzaju i w tychże znajdujące się inwentarze, ruchome i żywe, jak np. bydło itd. sprzęty domowe, urządzenia pokojowe, meble, suknie, wszelką bieliznę, zboża w ziarnie i słomie po gumnach i spichrzach, tudzież wszelkie

Składy Towarów bez wyjątku w sklepach i magazynach znajdujących się, po najumiarkowańszych premiach (procentach) z zaręczeniem wszelkich możliwych ułatwień i dogodności.

Stanisław Feintuch w Krakowie

Agent

Nuovy Society Commerciale d'Assicurazioni

w Tryeście. (125-4-6)

HANDEL NASION

Marcina Grashoff

w Quedlinburgu (w prowincyi saskiéj)

poleca się w jarzynach ogrodowych, polnych, nasionach leśnych i krzewach strojących plantacye ogrodowe niemniéj w nasionach kwiatowych, najnowszych angielskich, francuzkich i niemieckich szlachetnych Georginii do cieplarń i zwyczajnych zimnych, pięknym doborem pnących roślin, gruntowych i wazonowych róż, ziemniaków, winnych i innych latorośli, osobliwie poleca się fabrykom cukru ze swéj uprawy białemi cukrowemi burakami, fabrykom cykoryi najlepszemi, krótkiemi, grubemi i długiemi, wyborowemi nasionami Ciborei. Panom ekonomom i gospodarzom wiejskim przynoszącymi wielki zysk burakami na karm, olbrzymią kukurudzą czyli (turecką pszenicą) i wszelkiemi gatunkami marchwi ze swemi gatunkami zbóż, jako też traw do zasiewu łąk z wszelkiem zapewnieniem, rozumie się przesyłką szybką odpowiednią zamówieniom najprędszą usługą obszerne katalogi, których nabyć można tak u świetnéj redakcyi jak równie z tegoż handlu na frankowane żądania gratis przesłanemi będą.— Przyczem zaprasza najuprzejmiéj wszystkie dotąd nie znane handlo nasion, zakłady ogrodów do korzystnego tego interesu stowarzyszania się.

Quedlinburg w styczniu 1858 r.

(160 3-4) *Marcin Grashoff* ogrodnik sztuki i handlu.

Nadzwyczaj tania

WYPRZEDAŻ PRZEDMIOTÓW SZTUKI RZEŹBIARSKIEJ

A. Gatti z Florencyi

z marmuru, z alabastru toskańskiego, agatu, zielonego marmuru z Prato, przezroczystego kamienia zwanego **Bardiglia z Siena**, i rozmaitych innych kamieni w naturalnym kolorze zawierających;

Wazy etruryjskie i medycejskie, **Urny** z Pompei i Herkulanum, **Czary** naśladowane podług najpiękniejszych starożytnych wzorów i kształtów włoskich, figury, zwierzęta, postumenta, gruppy, mozaikowe stoły i inne sztuczki pomniejsze fantazyjne— do ozdoby i upiększenia salonów, gotowalń, bardzo gustownych świeczników, ciężarków listowych itp. artykułów, które na umyślnéj wystawie w Wiedniu i Berlinie u znawców i miłośników ogólne uznanie znalazły.

Wyprzedaż

całego zapasu tych przedmiotów sztuki opuszczeniem 40%, a przy większych przedmiotach 50% lecz tylko do 1go kwietnia 1858, w miejscu dotychczasowéj sprzedaży w domu pana **Hudetza** na placu Ferdynanda pod N. 19. (38-1-2)

Niżéj podpisany dom handlowy ma honor zawiadomić

panów gospodarzy,

którzy się z obstalunkiem na

KUKURUDZĘ AMERYKAŃSKĄ

(koński ząb zwaną)

spóźnili się, iż zapisawszy większą ilość takowy jeszcze zamówienia przyjmuje.

(171-3) *F. J. Kirchmayer i Syn.*

KAMIENICA

w Rzeszowie w Rynku pod N. 86 z wypłatą kasy oszczędności i dla pp. Spedytorów składy, bardzo wygodne i bezpieczne, jest z wolnéj ręki do sprzedania, bliższa wiadomość u p. Ludwika Morawskiego, w Rzeszowie lub w cukierni Dzieślewskiego w Tarnowie. (177-2-3)

W przeszły czwartek to jest 25 z. m. o godzinie 7méj wieczór wysiadając z powozu przed teatrem, zginął **kołnierz** sobolowy, podszyty materyą bronzową gładką. Ktoby takowy odniósł na ulicę Stéj Anny pod 305/6 otrzyma nagrodę zł. 20. (186)

FABRYKA OLEJU

w Pleszowie

ma honor zawiadomić, iż przyjmuje obstalunki na ilość i sprzedaje:

Olej salonowy preparowany i czyszczony umyślnie na ten cel, z nadzwyczaj jasnym płomieniem, bez żadnego zapachu i który nie kopci— 30 kr. funt wied.

Oléj podwójnie rafinowany garniec $6\frac{1}{4}$ wagi wied. 2 złr.

Oléj podwójnie rafinowany cetnar wagi wied. złr. 26.

Skład główny znajduje się i listy adresować należy w Krakowie do handlu **F. J. Kirchmayer & Syn.**

Również fabryka zawiadamia pp. gospodarzy, którzy się o to zgłaszali, iż posiada jeszcze zapas

Makuchów raz prasowanych

to jest przesyconych sokami pożywnemi, które sprzedają się na miejscu lub w Krakowie. (155-4-5)

REPERTOIR

zleceń, agencyi Ludwika Sroczyńskiego w Nowym Sączu dnia 1go marca 1858.

Polecają się jeszcze zlecenia pod dniem 1go lutego 1858 do Nru 77 ajencyjnego ogłaszane.

W dodatku polecam:

Do sprzedania — Dobra w tarnowskiem, przy saméj kolei, gruntów ornych 1,200 morgów: łąk 130, lasu 800, ogrodów 20 morgów. 2,400 złr. m. k. gotówki rocznéj budynki wszystkie wspaniałe z muru— ziemia urodzajna żytna — Dla nagłéj zmiany interesów bardzo korzystnie stósownie do teraźniejszych cen produktów mogą być nabyte.

Folwarki w sandeckiem od 2 do 10,000 złr. m. k. — wioski do 20,000 złr. m. k.

Kamiennic kilka i realności z N. Sącza i w Pilźnie.

Potrzebuje się zaraz do obowiązku:

Ekonoma kawalera w wadowskie— 100 złr. pensyi i stół — z wyraźnem przyrzeczeniem awansu na wyższą pensyą przy dobrém zachowaniu się.

Kamerdynera w jasielskie— kawalera średniego wieku, któremu administracyą całego domu powierzyć można.

Praktykanta do gospodarstwa do dóbr w wadowskie, z roczną pensyą 60 złr. mk. i domowych wygód. (178-2-3)

Skór z fabryki

Przemyślańskiéj

wszelkiego gatunku, juchty i cielęce, szare, czarne, kozłowe i podeszwy po cenach fabrycznych dostać można w składzie u Antoniego Kasprzykiewicza w Bochni. (180-1-3)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru		stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
4	2	328" 83	— 4 8	81	wschodni	słaby	pochmurno	śnieg	—13'3	+ 3' 8
	10	328 94	—12 4	100	„	„	pogoda			
5	6	328 39	—17 6	100	„	„	„	szron		

W Drukarni „Czasu".

Antoni Czapliński, rządzca drukarni.